

Grzegorz Wszolek: Przeczolgać Dubienieckiego do 10 IV

Czas opublikowania informacji o spółce z S. nie wydaje się przypadkowy, ponieważ za miesiąc będziemy obchodzić rocznicę smoleńską



Czas opublikowania informacji o spółce z S. nie wydaje się przypadkowy, ponieważ za miesiąc będziemy obchodzić rocznicę smoleńską

W ostatnich dniach, przy okazji powiązań Marcina Dubienieckiego z Adamem S., oskarżonym niegdyś o wyłudzenia, uwypukla się parę charakterystycznych spraw. Dziwne, że mało kto je zauważył, bo rzucają się w oczy od razu w perspektywie realiów polskiej polityki.

1. Czas wrzutki

Nie jest przypadkowy. O karierze Dubienieckiego pisał już kilka miesięcy temu "Newsweek". Żeby była jasność - uważam, że brak tego pana w polityce zupełnie jej nie zaszkodzi. Maż Kaczyńskiej kilka razy kompromitował się wypowiedziami o gotowości do startu w wyborach do Sejmu, Senatu, Parlamentu Europejskiego, naciskał za pośrednictwem prasy na Jarosława Kaczyńskiego, by pozwolił jego żonie wystartować w wyborach. Teraz od tych samych mediów, którym się zwierzał ze swych politycznych planów, dostał swoistego kopa, który daje pożywkę również do ataków na śp. Lecha Kaczyńskiego.

Czas opublikowania informacji o spółce z S. nie wydaje się przypadkowy, ponieważ za miesiąc będziemy obchodzić rocznicę smoleńską. Dubienieckiego magluje się już kilka dni, choć nie jest członkiem PiS ani żadnej innej partii. Kilka dni wcześniej mainstream ostro krytykował Martę Kaczyńską za jej oburzenie na słowa Bartoszewskiego. Pytam, ile jeszcze czasu można ciągnąć sprawę Dubienieckiego? Czy dziennikarze, zwani dla niepoznaki "śledczymi", wyrobią się do 10 IV ze sprawdzeniem wszystkiego, co się da?

Zasadnym wydaje się też pytanie o to, skąd **"Dziennik Bałtycki"** i **TVN24 otrzymały informację o ułaskawieniu S.** Wiemy, że Dubieniecki przez kilka miesięcy miał na "plecach" ABW. Kwestię ułaskawienia sprawdza Kancelaria Prezydenta. To możliwe źródła informacji dla dziennikarzy. I nikt nie pyta, kto, dlaczego i w jakim celu to zrobił. Bo jest to dla wszystkich stron wygodne.

2. "Za czasów prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego..."

Parę lat minęło od końca kadencji urzędowania Kwaśniewskiego, dlatego politycy lewicy liczą, że opinia publiczna straciła pamięć. Tak też się dzieje w mediach, gdzie dziennikarze kompletnie nie reagują na słowa Kalisza, byłego ministra u prezydenta. Poseł SLD ostatnio puszcza narrację, że za czasów Kwaśniewskiego żaden gangster nie został ułaskawiony. Tych ułaskawień przez 2 kadencje było kilka tysięcy, dlatego Kalisz może **nie pamiętać o koledze Sobotce, uratowanym rzutem na taśmę mimo sprzeciwu prokuratury, podobnie jak o kasjerze lewicy, Voglu, oskarżanym m.in. o zabójstwo. A niejaki Gołąbek, syn barona SLD, podejrzany o rozboje w latach '90? Zabójca dziennikarki z Wrocławia, Jan Sz.?**

Za obrońcę pamięci o Lechu Kaczyńskim chce uchodzić Tomasz Nałęcz, jedynie doradca prezydenta Komorowskiego. On był w środowisku lewicy i doskonale wiedział, jak wyglądała kwestia ułaskawień Kwaśniewskiego. Mało tego, dzisiejszy gospodarz Pałacu Prezydenckiego usłaskawił już 52 osoby, jak podaje portal niezalezna.pl.

3. Wszystkiemu winny ma być Lech Kaczyński...

Choć wniosek o ułaskawienie w trybie ekspresowym podpisał Piotr Kownacki, a Prezydent mógł rzeczywiście o przeszłości, a przynajmniej powiązaniach, Adama S. nie wiedzieć, to on staje się głównym bohaterem afery. Od takich informacji ma sztab ludzi. Ta sprawa potwierdza jednak, że Lech Kaczyński nie panował nad otoczeniem i darzył zbytnim zaufaniem ludzi. Przykład Kownackiego jest wymowny.

Cel rozgrzebywania sensacji, jakby to conajmniej Lech Kaczyński założył spółkę z przestępcą, ma inny wymiar. Chodzi o przekonanie Polaków w tym, że zmarły w Smoleńsku Prezydent uwikłał się w powiązania z gangsterami, więc nie należy specjalnie rozpamiętywać o jego śmierci. Inaczej mówiąc: trwa walka o "dusze" Polaków.

Dubieniecki staje się tylko pionkiem w wewnętrznej grze władzy i mediów, który idealnie im posłużył.

4. ...i Jarosław Kaczyński

Mimo że Dubieniecki od początku ma "czerwoną kartkę" u lidera PiS, intencje tej wrzutki skierowane są także przeciwko temu ugrupowaniu. Kaczyński w ostatnim czasie niebezpiecznie zbliża się w sondażach do Tuska, ostatnio głośno mówi się o tym, z kim zawarłby koalicję, co jeszcze kilka miesięcy temu było nie do pomyślenia. Przy okazji nieodpowiedzialnego Dubienieckiego można upiec kilka pieczeni na

jednym różnie: **uderzyć w całą rodzinę Kaczyńskich jak również smoleński mit i zapewnić zwycięstwo PO w wyborach parlamentarnych.**

Wnioski z tej sprawy są oczywiste: nie jest ona zero-jedynkowa.

Dubieniecki momentami sam się prosił o to, by ktoś mu niemiły podsunął dziennikarzom materiały kompromitujące. Ale też druga strona medalu wydaje się niemniej oczywista: to **chęć osłabienia opozycji i walka z mitem Lecha Kaczyńskiego.**